

\* \* \*

Spełniam prośbę prof. Mariana Zembała związaną z napisaniem wspomnienia o prof. Wacławie Sitkowskim, jednakże z dużą dozą oneśmielenia i pokory.

Nie czuję się na siłach, aby przedstawiać sylwetkę tak znakomitą, niemniej pomijając całokształt pracy naukowej tego znakomitego chirurga i naukowca, przytoczę garść osobistych wspomnień i wrażeń z licznych spotkań z Profesorem.

Profesora Wacława Sitkowskiego poznałem w roku 1979, gdy przedstawiałem mu do recenzji moją pracę habilitacyjną, którą obroniłem w roku 1981. Od tej pory często miałem okazje spotykać się z nim, zarówno na posiedzeniach naukowych w Instytucie Kardiologii w Warszawie, jak i na licznych zjazdach. W roku 1988 zostałem, w wyniku poparcia mojej osoby przez prof. Jana Mollę oraz prof. Wacława Sitkowskiego, przyjęty (z numerem 9) do powstałego pięć lat wcześniej Klubu Kardiochirurgów Polskich.

Profesor Wacław Sitkowski był człowiekiem otwartym na wszystkie problemy, nie tylko te związane z medycyną. W jego gabinecie, jako człowieka o apolitycznych, lecz monarchistycznych zapatrywaniach, na honorowym miejscu wisiał portret Franciszka Józefa.

Osobiście wiele nauczyłem się od Profesora, zarówno w aspekcie merytorycznym, jak i moralnym. Podczas zjazdów, zwłaszcza zagranicznych, podziwiałem jego znajomość kultury i historii zwiedzanych krajów. Traktował mnie, tak to odczuwałem, niemal po ojcowsku. Pamiętam jego słynne powiedzenie: „Januszu (tak się do mnie zwracał), podróże kształcą, ale wykształconych”.

Z czułością wspominam nasze wspólne przechadzki po Nowym Jorku i pełną odwagi wędrówkę przez Harlem. Profesor był odważny, co niewątpliwie wiązało się z jego konspiracyjną działalnością w Szarych Szeregach w czasach II wojny światowej. Wraz z prof. Jarosławem Stodulskim był uczestnikiem walk podczas Powstania Warszawskiego.

Profesor Wacław Sitkowski był dla mnie wzorem lekarza, znakomitego chirurga i człowieka niezwykle oddanego swojemu zespołowi. W odróżnieniu od wielu innych ludzi nie hamował rozwoju młodych ludzi i promował ich wyjazdy za granicę w celu odbycia edukacji i możliwości rozwoju naukowego. Profesor był niezwykle dociekliwy w swoich pracach i zawsze bardzo wymagający.

Jest mi niezmiernie przykro, że te słowa, płynące prosto z serca, opisujące człowieka dla mnie doskonałego, kreślę w chwili, gdy jest on fizycznie nieobecny.

*prof. dr hab. n. med. Janusz Zastónka*